Nr 171. We Lwowie, Piątek dnia 28. Lipca 1882. Rok XV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzami mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 27. lipca.

Zamieściwszy dość obszerne streszczenie programowych mów trzech głównych przewódzców nowo tworzącej się partji niemieckiej, która najdonośniej zamanifestowała istnienie swoje na zgromadzeniu dnia 17. tm. we Wiedniu, wypowiedzieliśmy następnie nasze o niej zdanie w osobnym artykule, oględnie i bez przesądzania przyszłości, życząc jej nawet pomyślnego rozwoju. Nie przypuszczaliśmy bowiem, ażeby tak rychło, jak to się istotnie stało, wszelka prawie pierzchła nadzieja, że austrjaccy Niemcy przyjdą przecież kiedyś do zrozumienia swej roli w państwie, w którem nie inne zajmować mogą i powinni stanowisko, jak tylko takie jakie się należy każdemu innemu ludowi, w skład jego wchodzącemu. Zaledwie jednak minęło dni kilka, tyle więc tylko, ażeby z góry przewidziane a wymierzone w przewódców paść mogły strzały ze strony ich niedawnych towarzyszy, których rzekomo opuścili, a już, jak słuszna czyni uwagę *Politik*: *Deutsche Worte hör, ich wieder!*“ Pan br. Walterskirchen, przestraszony zarzutem zdrady, jakoby popełnionej na idei niemieckiej, zamieszcza w *Wiener Allg Ztg.* list, na który odpowiadając dr. Friedjung, uznaje za stosowne cofnąć ze strony swej partji wniesiony akt oskarżenia, na zbrodnię główną opiewający, t. j. na zamiar osłabienia dotychczasowego wpływu Niemców w Austrji a obwinia go tylko o manewr, który miał ten skutek, że się radowały zeń wstrętne mu dzienniki polskie i czeskie. Mniejsza o to, czy prawdziwem jest to twierdzenie o wielkiej radości owej z powodu wystąpienia pana Walterskirchena, choć nie taimy wcale pewnego zadowolenia z coraz większej niezgody, jaka powstaje w wrogim nam obozie niemieckim, choćby tylko pod względem wyboru środków w prowadzeniu dalszej z przeciwnikiem walki, — a idzie nam dziś jedynie o należyte zrekognoskowanie nowej niemieckiej partji, która pierwotnie podobno zamierzała stanąć na stanowisku ogólno-austrjackiem. Kilka w tym względzie słów wypowiedzieliśmy już wczoraj i zacytowaliśmy przy tej sposobności ustęp z artykułu pragskiej *Politik*. Dziś chcemy o tem pomówić obszerniej, a że cały ów artykuł organu autonomistów czeskich zgadza się całkowicie także ze zdaniem naszem, więc się nim w głównych ustępach posłużymy. *Politik* stwierdziwszy najprzód, że w Austrji dopóty nie może być żadnej politycznej partji austrjackiej, dopóki nie załatwione są spory narodowościowe, tak dalej pisze:

„W każdym razie ciekawem i uwagi godnem byłoby usiłowanie połączenia już dziś różnorodnych żywiołów narodowych w jedno stronnictwo na zasadach demokratycznych. Tymczasem „stronnictwo ludowe austrjackie“ zamienia się w partję niemiecką. Żadne inne stronnictwo nie położyło większego nacisku na swą niemieckość, jak to nowe demokratyczne. Jedynie dr. Kronawetter miał kilka mów w Radzie państwa, w których stawiał się na stanowisku czysto demokratycznem i za zbyteczne uważał osobne zaznaczanie swej niemieckości — on jednak nie należał do mowców zgromadzenia nowego stronnictwa. Co się jednak tyczy elaboratu dr. Fischhoffa, to jest on pełen narodowo-niemieckiego uprzedzenia. Fischhoff reklamuje dla języka niemieckiego w Austrji tę samą rolę, jaką odgrywają wobec języków nowoczesnych język łaciński i grecki. Przyczem przeocza on tę drobnostkę, że język i oświata ludów nieniemieckich Austrji rozwijały się tak samo pod wpływem świata rzymskiego i greckiego, jak cywilizacja niemiecka. My przeszliśmy, jak wszystkie inne narody europejskie, tę wspólną szkołę klasyczną i nie potrzebujemy niemieckiej szkoły powtarzania dla zacofanych w rozwoju swym narodowości. Zapatrywanie to Fischhoffa na tem większą zasługuje uwagę, że jest wynikiem naiwnego przekonania, a nie złośliwego zamiaru obrażania nas. Ale jeżeli Fischhoff hołduje tego rodzaju wyobrażeniom o naturalnej wyższości Niemców nad z natury rzeczy niższemi ludami nieniemieckiemi, czegóż spodziewać się należy od jego stronników?

Faktycznie też i br. Walterskirchen kładł wielki nacisk na znaczenie niemieckiego języka i narodowości. Wszakże zalecał on ustawy wykonawcze do §. 19. konstytucji, (poręczającego zupełne równouprawnie dla wszystkich narodowości), a to w celu uznania języka niemieckiego za państwowy. Także w najświeższym swym liście, zamieszczonym w *Wiener Allg. Ztg.*, usiłuje on dowieść, że projektowane stronnictwo w niczem nie ustępuje pod względem niemieckości swych przekonań owemu, do którego należy dr. Friedjung i *Deutsche Ztg.* i za najbliższe zadanie swoje uważa ono obronę praw narodowych Niemców austrjackich. Jeżeli tak, to pytamy, po cóż nowa ta partja? Zapewne, że jest pewna różnica pomiędzy temi dwoma stronnictwami. Stara centralistyczna gwardja usiłowała pognębić narodowości nieniemieckie przez brutalne naruszanie konstytucji; nowe zaś stronnictwo chciałoby przez odpowiednią interpretację paragrafów tejże konstytucji i pojednawcze słówka wymódz na nas dobrowolne uznanie hegemonji niemieckiej. I o to tylko rozchodzić się może nowemu stronnictwu, bo przecież na serjo myśleć nie można o potrzebie obrony niemieckości w Austrji, która dotąd dominujące zajmuje w niej stanowisko. Sam pan br. Walterskirchen oświadczył na wiecu stronnictwa, że lewica nie stoi w opozycji z powodu tego, co dotąd rząd zrobił, ale ze względu obawy o przyszłość; w takim razie nie miał on najmniejszej przyczyny afiszowania w ostatnim swym liście obrony niemieckości. Przyznajemy, że obawy owe uprawniałyby do pewnej ostrożności, ale nie widzimy zupełnie potrzeby osobnego w tym celu systemu, podsuwającego się aż do ciągłego odmawiania budżetu.

Jesteśmy tego przekonania, że stronnictwo nowe tak długo nie będzie mogło skutecznej rozpocząć walki z narodowcami niemieckimi, dopóki nie odrzuci zupełnie bajki o zagrożeniu niemieckości w Austrji. Trzeba mieć odwagę powiedzieć ludności niemieckiej, że narodowość jej nie jest nigdzie zagrożoną, ani prześladowaną i że nigdzie nie istnieje podobny zamiar, a kto tak powie, ten odda tylko świadectwo prawdzie, która zwycięży prędzej czy później. *Presse* wypowiedziała bardzo słuszne zdanie, że „walka narodowościowa tylko w takim razie jest usprawiedliwiona, jeżeli w grę wchodzi jakaś indywidualność narodowa.“ Otóż jeżeli chodzi obecnie o rozegranie sprawy narodowości jakiejś, to zaprawdę nie niemieckiej. Niemcy więc nie mają najmniejszego powodu do walki o nią, a my z zadowoleniem broń złożymy, jeżeli już raz przestanie być w grze narodowość nasza, czy to przez brutalne napaści, czy przez przyjacielskie frazasa i tłumaczenia §. 19. Zamiast stawiać sobie za najbliższe zadanie obronę niemieckości, powinno nowe stronnictwo raczej otwarcie wyznać, że nie zabiera się zupełnie do lukratywnego może ale nieuczciwego interesu bronienia nie zagrożonego z nikąd germanizmu.“

Proces Olgi Hrabar i wspólników.

Lwów 26. lipca. (32. dzień rozprawy — dokończenie posiedzenia rannego).

Prokurator mówi dalej:

Ks. Jan Naumowicz. Jak na Węgrzech p. Ad. Dobrzański, tak tu ks. Jan Naumowicz oddawna stanał na czele tego stronnictwa, a raczej tej garstki, która w sympatjach swych dla Rosji posunęła się aż do panslawizmu. Dawnemi czasy ks. Naumowicz był Polakiem; od czasu owej awantury z konfederatką na moście, stał sie Rusinem, potem panslawistą. Ks. Naumowicz jest bez zaprzeczenia obdarzony wysoką inteligencją i z wielu względów jest osobistościa sympatyczną. Na swojem stanowisku wiele zdziałał dobrego, mógł jednak zdziałać więcej daleko, zamiast jednak głosić miłość, co jest obowiązkiem kapłana, siał ziarno nienawiści i oto owoce tej siejby.

K. Naumowicz przyznaje, że jest panslawistą, ale austrjackim, lojalnym i federalistą. Temu jednak zadaje kłam zarówno przeszłość, jak i teraźniejszość ks. Naum. Cała działalność jego przesiąknięta była duchem rosyjskiego panslawizmu. Pomijam okoliczność, że dzieci ks. Naumowicza wychowywały się i wychowują w Rosji, zaznaczam tylko, że w Zborniku Słowiańskim za r. 1878 podnosił już głos rozpaczy do Rosji, chcąc sobie zjednać widocznie sfery panslawistyczne rosyjskie. Świadkowie skałaccy zeznają także, że od lat 8, odkąd przybył do Skałatu, zapanowały waśń i i niezgoda między ludnością. Ks. Bilinski nazywa go ultrarusinem, żandarm Kowalski zeznawał, że ks. Naum. miał się wyrazić, iż na cerkwiach niedługo polskie orły poprzybijają (ks. Naum. To nie prawda Przew. przywołuje go do porządku). Świadek Tytus Wesołowski stwierdził, że ks. Naum. w rozmowie w kasynie podczas wojny tureckiej mówił otwarcie, że Ruś bez Rosji jest chimerą, że religja jest środkiem politycznym; w Rosji widział swobodę, Austrję zaś wykreślał całkowicie z karty Europy. Idee te szerzyć miał także w założonej przez się czytelni. W myśl tych przekonań już w roku 1874 wydał katechizm historyczny, który posłużył następnie za podstawę dla znanego „Posłannyka“. Świadek Zieniewicz zeznaje, że ks. Naumowicz mówił: patrzcie na Serbów; oni powstali za wiarę, Rosja ich broni. W kalendarzu za rok 1881. powiedziano, że za Zbruczem także jest Ruś, że wystawiono tylko mur między nami. Czy Zbrucz ten nie jest Rubikonem *Słowa* z roku 1866?

We względzie religijnych przekonań i działalności ks. Naumowicza, przytaczam tylko list jego do Audykowskiego, przy posyłaniu rękopismu o „Klewetnykach Wostocznoj Cerkwi“, pisze on, że trzeba nam walki na szerszem polu, aż Rosja nas wesprze, wsławimy się jak Huss... Artykuł tchnął jadem przeciwko prymatowi papieża, unji, a sławił prawosławie. Artykuł mieścił w sobie herezję, Że w tym duchu działał ks. Naum., dowodzi popieranie sprawy zbarazkiej i hnilickiej. 14. maja 1881 r. pisze ks. Naumowicz list do Mazura. Dziwna rzecz, że ten Mazur, którego tu przypadkowo wykryliśmy, nietylko z Ad. Dobrzańskim, ale i z ks. Naumowiczem stał w blizkich stosunkach. Mowa tam o wielkiej idei, propagandzie i wyjeździe na wystawę do Moskwy. Ks. Naumowicz twierdzi, że prawosławie było tylko pogróżką, że chciał pokazać „iż mamy gdzie uciec...“

Z Mirosławem Dobrzańskim niewątpliwie wszedł ks. Naumowicz w blizkie stosunki, wiedział o tem, że syn jego pobiera odeń 50 rs. miesięcznie, a bodaj czy nie brał udziału w tych pieniądzach; we Lwowie trzykrotnie odwidził p. Adolfa Dobrzańskiego. P. Olga Hrabar pisywała do niego. Mirosław Dobrzański pisywał także, jak to sam oznajmia w liście do pani Olgi. W notesie ks. Naumowicza znaleziono adres Mirosława Dobrzańskiego drobnem pismem; prawda, że ks. Naumowicz pisze bardzo drobno, ale adres ten jest już nazbyt drobno zapisany. Wysłany był raz do ks. Naumowicza list z Petersburga na Kraków, a choć w Skałacie nie wykazany na poczcie, mógł dojść. Ks. Naumowicz w ślad za wezwaniem Olgi Hrabar, zamierza podróż do Warszawy. I to przed samem Bożem Narodzeniem, kiedy ksiądz każdy ma tyle zajęcia. Szan. pp. przysięgli przypomną sobie, że w tym czasie i p. Płoszczański jeździł do Warszawy. Charakterystycznem jest, ze ta zamierzona podróż ks. Naumowicza stała się przedmiotem korespondencji między wszystkimi prawie oskarżonymi, a nawet między ludem wywołała różne pogłoski.

Ks. Naumowicz ruchliwie występował i na polu dziennikarstwa, oraz przy bezpośredniem zetknięciu się z ludem, tak, że p. Olga Hrabar pisać mogła, iż „sprawa idzie prześlicznie“. Z końcem roku 1881 „Słowo“ i „Prołom“ zaczynają śmielej występować w duchu rosyjskiego panslawizmu. W ślad ich idzie „Nauka“ i „Słowo Boże“. Spotykamy wzmianki, że Ruś jest wielka, liczy 60 miljonów; zręcznie zestawiają się podatki w Austrji z rossyjskiemi, podnoszono sprawę żydowską w Rosji; wiele pisze się o ucisku Rusinów i t. p. Wszystko to nie mogło nie oddziaływać na lud podburzająco. Powiedziano tam, że Polacy sprowadzili żydów, że są przybylcami, zaprowadzili unię i t. d. Markowowi radzi ks. Naumowicz, żeby pisał o Przemyślu (z powodu aresztowania tam oficerów rossyjskich), o Rusi i Aksakowa, o żydach w Rosji, że żydzi tu mają dobrą węch, wpisując się jako Rusini. W manuskrypcie, znalezionym u ks. Naumowicza, powiedziano, że Rossja nie może się patrzeć obojętnie na pochłonięcie Rusinów w Galicji.

Przekonania te wciskały się i między lud. Świadkowie zeznali, że agitacja ta dała powód do różnych pogłosek w śród ludu. Mówiono, że Moskale z kościołów stajnie porobią, że nastąpi podział gruntów, że chłopi rżnąć będą surdutowców...

Zwracam się teraz do agitacji ks. Naumowicza na polu kościelnem. Ks. Naumowicz i inni oskarżeni wyrażali się tu, że siedzą za prawosławie. Nie — nie za to; wolno przechodzić z przekonania, lecz nie wolno używać tego za narzędzie agitacji politycznej. Za to siedzą. Dziwna rzecz, że ks. Naumowicz mimo święceń kapłańskich nakłaniał do przejścia na prawosławie owieczki, których miał być pasterzem, a stał się wrogiem. Dziwi mnie, że nie zrzucił wtedy sutanny, że nie działał otwarcie. Zdemoralizował lud tylko, bo demoralizacją jest używanie religii do celów politycznych. Tu, mimo to, odważył się twierdzić ks. Naum., że jest szczerym unitą, że przez prawosławie dążył do unii. Ja powiem, że przez prawosławie do zdrady stanu. Naiwnem mi się wydaje odwoływanie się do unii człowieka, który tak wrogo przeciwko kościołowi rzym. kat. występował. Sz. panowie! Oczyszczenie Unii z naleciałości łacińskich nie było zadaniem ks. Naumowicza. Powoływano się tu na sobór Florencki, na decretum deliberationis 1595 r. Wszystkie te dokumenta powiadają, że obrządek wschodni ma się przechować, o ile nie przeszkadza katolicyzmowi. Naleciałości owe łacińskie były potrzebne, ażeby kościół gr. kat. odciągnąć od kościoła wschodniego. Tak zw. oczyszczanie obrzędów zbliżało unię do prawosławia. Zapatrywanie to wyrażono zresztą w bullach papieży i kurendach metropolitalnych tu odczytanych. W okólniku metropolity Jachimowicza z 1862 r. podniesiono myśl Synodu dla ujednostajnienia obrzędów. Od roku jednak 1865 ks. Naum. nie podał w tym względzie żadnego memorjału do konsystorza; opuścił tę drogę. Pisał nieraz ks. Naum., że Polacy narzucili unię, a contrario więc i krok przeciwny jest politycznym. Dokąd zresztą prowadzi to oczyszczanie obrzędów, widzimy na stosunkach w Chełmskiem. Oczyszczenie podjęte przez Popiela doprowadziło do prawosławia. Czyż ks. Naumowicz i u nas chciał się stać drugim Popielem? Skoro ks. Naum. twierdzi, że obrządek gr. orient. tak ściśle jest związany z narodowością ruską, to sam już przestał być unitą. Dowodzi tego zresztą i artykuł (klewetnykam Wost. Cer.), przed którego odczytaniem wzdrygał się tu sam ks. Naum.

Tłumacząc się ze sprawy hnilickiej ks. Naum. powiedział: Mnie szło o ideę, o zademonstrowanie wobec Rzymu. Powiedział to kapłan. Więc wiara ludu była igraszką w jego ręku. Trudno temu uwierzyć, a jednak prawda. I jakże wziął się do tego? W Hniliczkach były drobne zatargi kościelne. Z zatargów tych ks. Naum. postanowił skorzystać i wyzyskać ten fakt w duchu panslawistycznej agitacji. Przedstawiano przy tej sposobności, że w Rosji lepiej, że odstępcy znajdą wszędzie pomoc itp. Ks. Naum. nadmienial tu, że w ostatniej chwili przelękł się i chciał krok ten nierozważny odwołać. Nie zgadza się to jednak z późniejszem jego zachowaniem się. Gdy bowiem Hniliczanie zachwiali się w swem postanowieniu, posyła diaka swego, Soję, który ich namawia do wytrwania, a nawet dyktuje Soi list w tym duchu... Mimo to wszystko cała gmina odstąpiła od pierwotnego zamiaru. Widocznie nie było żadnego przekonania. Cóż wtedy czyni ks. Naumowicz? Skrył się, zamiast stanąć i powiedzieć: Ja to wywołałem, dla demonstracji... sądźcie mnie i więźcie. Skrył się, choć wiedział, ze władze biorą się na serjo, że aresztują, że syna już jego nawet aresztowali. Wiedział, że dłuższy czas już siedzą. Dopiero w toku śledztwa, 8go marca, a uwięziony był 4. lutego, przyznał się, i nie ze skruchy, lecz pod naciskiem dowodów, wiedząc, że nie może się wymknąć. Sz. panowie, ja nie wiem, czy to godziwe. Podjąć walkę, narazić wielu na więzienie, dopuścić, ażeby syn własny wziął winę na siebie — to co najmniej zadziwia. Ks. Naum. podjął walkę, ale pierwszy umknął z pola bitwy. Schwytany i przyparty do muru, dopiero występuje jako męczennik idei. Sz. panowie! Inaczej działają męczennicy; idą oni naprzód, odwaga zdobi ich czoło.

Ze sprawa hnilicka była na wskróś polityczną, dowodzą słowa samego ks. Naumowicza. Uwiadomiony o ostatniem cofnięciu się Hniliczan powiedział: Możecie cofnąć się. Prawosławie samo tu przyjdzie. Inżynierowie zdejmują plany koło Przemyśla idt. Powiedzenie to przestraszyło Zazulę. Ks. Naumowicz powiada teraz, że miał wówczas na myśli broszurę „La Pologne et les Habsbourgs“... Więc nawet po odstąpieniu nie wahał się ks. Naumowicz nadawać zamiarowi Hniliczek cechy politycznej.... Pisząc koncepta podań Hniliczan do starostwa, Czerniowiec i konsystorza, tylko ten ostatni, który miał być czytany i podpisywany wygotował obszernie i mieści napaści na unię, szlachtę, Rzym i t. d. Przypominam jeszcze szanownym panom sprawę zaleszczycką; połączcie to wszystko z działaniem innych oskarżonych, a niewątpliwie przyjdziecie do przekonania, że ks. Naumowicz podjął czyn, określony w pytaniu głównem, że więc i on dopuścił się zbrodni zdrady stanu. Przekonany jestem, że panowie potwierdzicie to co do osoby ks. Naumowicza tem bardziej, że sam się do tego przyznał. Ks. Naumowicz, człowiek o silnej woli, miał jednak chwilę słabości. Napisał tu w więzieniu list, który zupełnie legalnie dostał się do rąk sędziego śledczego i został dołączony do aktów. List ten pisany był w zwątpieniu, w celi. Ks Naumowicz wzdrygał się tu przed jego odczytaniem. I nie byłbym żądał odczytania jego, gdyby mnie ksiądz Naumowicz nie był zmusił do tego swem tłemaczeniem. W liście tym powiada: Za mój nierozum siedzę; sam Bóg chyba za karę wtrącił mnie w tę fatalna i nierozsądną politykę, której się dziś wstydzę. Postanawiam, wyszedłszy z więzienia, żyć jak dawniej, kiedy to stałem przy ludzie, monarchii.. Skoro Bóg pozwoli, nie umaczam pióra w polityce.... Szanowni panowie i ja tym listem kończę...

Następuje krótka przerwa, po której o godzinie ¾11. posiedzenie rozpoczyna się na nowo.

Prok. zabiera głos. Szanowni panowie. Przebyłem największą część oskarżenia, przebędę i tę resztę. Prócz Załuskiego i Szpundra byli tu i inni włościanie z Hniliczek, gdy jednak pokazało się, że nie działali z całą świadomością, lecz obałamuceni przez innych, wypuszczono ich. O Załuskim i Szpudrze tego powiedzieć nie można. Pan oskarżyciel publiczny charakteryzuje dalej, obu oskarżonych. Załuskiego i Szpundra, jako takich, którzy pozostając w bezpośredniem zetknięciu z ks. Naumowiczem i przez niego pouczani działali świadomie; sami przytem w swem otoczeniu, przez szerzenie między ludem pism i broszur, rozpuszczanie różnych wieści, czynny udział w walkach wyborczych, podróżach do Poczajowa i t. d. czynny brali udział w podburzającej ludność agitacji. Prok. wnosi co do nich również potwierdzenie pytania pierwszego.

Prokurator przystępuje do ostatecznego końcowego wywodu.

W ten sposób, nadużywszy może waszej cierpliwości panowie, nie mogłem jednak inaczej wybrnąć z takiej masy materjału — skończyłem omawianie pytań głównych. Pozwolę sobie jeszcze zauważyć, ze jak panowie widzicie, wszystkie warstwy prawie społeczne i powołania zetknęły się tu na ławie oskarżonych. Widzimy tu kapłanów, redaktorów, nauczycieli.. a nawet kobietę. Wszystko to zdybało się razem i stało w łączności z Mir. Dobrzańskim, który był członkiem komitetu Słowian. Nie tylko z Mir. Dobrz.; lecz i między sobą porozumiewali się. Działalność ich wszystkich była jednolita i jednorodna. Zarzucono, że pytania nie są ścisłe. Ale czyż można być ścisłym, gdy tyle środków prowadzi do celu... Ale czyż się stała krzywda?... Są tu wszystkie rodzaje zdrady stanu jakie ustawa naprowadza. Te czynności były przygotowawcze. Przy każdej innej zbrodni są one bezkarne. Tu zaś karygodne skoro tylko zmierzają do zbrodniczego celu. Celem tym zaś było ostatecznie oderwanie Galicji choć to leży daleko jeszcze, i do tego bezpośrednio nie zmierzano.

Omówiłem więc pytania główne. Było ich 11. Mniemam, że odpowiecie pp. na nie: tak.

Postawiłem w tem oczekiwaniu pytania dodatkowe o wymiarze kary. Wy pp. macie jednak sądzić według przekonania tylko — nie oglądając się na nic, nawet na wymiar kary. Kara należy do trybunału. Jest ona ciężką — jest karą śmierci. Całą doniosłość tego ja czuję, mniemam jednak, że to na przekonania wasze panowie wpływać nie powinno.

Ustawa mówi dalej, że zarówno podżegacze jak i bezpośredni wspólnicy podlegają przy zdradzie stanu karze śmierci. Tu Ad. Dobrz. i ks. Naum. byli podżegaczami i przywódcami. Dlatego sądzę, że co do nich potwierdzą panowie pytanie 1. dod. Co do innych, działali oni także bezpośrednio i co do nich więc odpowiecie przez: tak. Żebyście panowie jednak sądzili, że działanie ich nie było tak bezpośredniem to potwierdzicie 2. pytanie, które orzeka od 10 — 20 lat więzienia, ale trybunał ma prawo złagodzić tę karę do 5 lat.

Przystępuję do pytań wypadkowych. 1. Przez dopuszczenie niedoniesienia. Ustawa wyjątkowo każe tu donieść. Taki srogi przepis, obowiązek denuncjowania, innym razem wstrętny, tu jest obywatelskim obowiązkiem, bo chodzi tu o byt państwa i ludu. Dlatego też przepis ten znajduje swe uzasadnienie w filozofji prawa i w poczuciu słuszności. Ustawa wczesne tylko doniesienie wynagradza bezkarnością.

Jeżeli węc przekonalibyście się panowie, że oskarżeni nie działali dodatnio, to potwierdzicie, że wiedzieli, a żaden nie doniósł.

P. Adolf Dobrzański i p. Olga Hrabar mogli też donieść na Mirosława D., choć bliscy krewni, bo był on bez przerwy w Rosji, a kartel ekstradycyjny między Austrją i Rosją orzeka, że zbrodniarzy politycznych wydawać nie można.

Przystępuję do ostatniego pytania z § 65 c. o zaburzeniu spokoju publicznego. Gdybyście panowie nie mieli przekonania, co do poprzednich pytań, to co najmniej przyznacie czynny wszystkich oskarżonych udział w związku, który miał zadanie zaburzenia spokoju publicznego. Zdaje mi się, że to jest pewnikiem.

Skończywszy w ten sposób, jeszcze kilku słowami zakończę:

Widzicie szanowni panowie z tego wywodu, ile można wyczerpującego, że wszyscy bez wyjątku oskarżeni narzucili się austro-węgierskiej Rusi na opiekunów, oni prawili tu wiele o patrjotyzmie w obec narodowości i o swoich głębokich przekonaniach.

Pytam każdego uczciwego, austrjackiego Rusina i patrjoty, czy tą drogą iść należy. Walczyć za prawa narodu jest obowiązkiem każdego patrjoty. Ale legalnie. Stronnictwo przeciwko stronnictwu, ale nigdy kosztem monarchii, kosztem milionów. Miłość i zgoda hasłem zawsze być winna. Ale tak postępując jak oskarżeni: siać niezgodę między lud i szlachtę, Polaków i Rusinów, trzy wyznania posiadających i nieposiadających, a nawet sprowadzać sprawę na teren socjalizmu, choć nieśmiało; obudzanie więc złych instynktów, a nie szerzenie wspólnych wraz z inteligencją usiłowań, używanie mas ludu za ślepe narzędzie, to nie prowadzi do celu, chyba na ławę oskarżonych. A cóż dopiero powiedzieć, że starano się dokonać tego przy pomocy zagranicy państwa.

Celem zawsze winna być oświata w duchu austrjackim, legalna obrona praw narodu. — Na tej drodze znaleźć by się powinni wszyscy Rusini.

Waszem zadaniem panowie jest wskazać drogę, po której tacy Rusini kroczyć powinni, a na tej drodze znajdzie się zapewne cały lud ruski, cały kler, cała inteligencja, ci wszyscy, których nie zgangrenował jad rosyjskiego panslawizmu politycznego. Weredykt uwalniający, miałby groźne skutki... Powiem tylko panom: „Caveant pretores!“ Panslawizm rosyjski coraz groźniej kołacze do bram naszej monarchji! Na tem skończyłem.

Godzina 12. w południe.

Popołudniu o godz. ¼8 zabrał głos obrońca **Dr. Łubiński** w sposób następujący:

Gdy stanąłem w rzędzie obrońców w tej sprawie, różnie tłumaczono sobie to moje wystąpienie, a krótkowidzący lub nierozumiejący rzeczy starali się nawet komentować moją tutaj pracę w sposób dla mnie ujemny. Jednakowoż nie zważałem i nie zważam na takie głosy, a bowiem jestem tego zdania, że każdy Polak powinien każdą pracę swoją kierować na korzyść świętej sprawy naszej i praw naszych nieprzedawnionych i stawać wszędzie, gdziekolwiek mówionem będzie o sprawie polskiej i chociażby nawet tylko o sprawie krajowej, a gdy sprawa niniejsza żywo ze sprawą naszą się wiąże i głęboko wnika w stosunki nasze krajowe toż zrozumie każdy, iż zabierając głos z tej trybuny i zasiadając tutaj przez czas tak długi, spełniłem obowiązek patryotyczny. — Skromne jest stanowisko moje w hierarchii społecznej, jednakowoż trybuna, z której przemawiam, nadaje mu wysoką powagę, albowiem w procesach politycznych trybuna obrońcy podobną jest do trybuny parlamentarnej z tą różnicą atoli, że w parlamencie mogą przemawiać namiętności i uprzedzenia partyjne z tąd zaś powinna podnosić głos tylko zimna rozwaga, bezwzględna prawda i chłodne ocenienie przedmiotu rozprawy.

Z tylu stron podniesiono zarzuty bardzo ciężkie przeciwko podsądnym, wypowiedzieli oni tutaj niektóre przekonania, z któremi wprost nie zgadzam i które zawsze zwalczałem i zwalczać będę, chociaż przez to nie uważam jeszcze podsądnych za zbrodniarzy, lecz tylko za ludzi innych przekonań politycznych lub błądzących — i w końcu wyszły w tej sprawie niektóre szczegóły niesympatyczne, a tak czarno odmalował moich klientów p. prokurator, że ażeby spełnić moje zadanie, które sobie nakreśliłem, t. j. wypowiedzieć z tego miejsca bezwzględną prawdę, potrzeba mieć w obec dopiero wymienionych okoliczności, bardzo wiele cywilnej odwagi.

Ja ją mam, lecz ona tutaj mi nie wystarczy, gdyż wypowiedzenie prawdy bezwzględnej będzie może niemiłem, czy dla tej, czy dla innej strony — i dla tego, zanim przystąpię do szczegółowych wywodów w obronie moich klientów, zwrócić się muszę przedewszystkiem do ciebie wielce szanowny p. przewodniczący i prosić Cię o swobodę słowa, swobodę wypowiedzenia prawdy i swobodę rozpatrzenia długoletnich naszych stosunków krajowych, które na niniejszą sprawę się złożyły i których ta sprawa jest wynikiem.

Każdy bowiem wypadek polityczny jest rezultatem przyczyn, chwilowo nawet nie dostrzegalnych, które dopiero nieraz historja wyświeca która jest jedynym nieomylnym sędzią takich wydarzeń; — ażeby zaś przyczyny w obecnej sprawie rozpatrzyć i zajrzeć głębiej do historji lat ubiegłych, zrozumiesz łatwo panie, iż swoboda jest mi potrzebną.

W prawdzie w toku całej rozprawy nie ograniczałeś nigdy obrony i dozwalałeś wypowiedziec nam wszystko jeżeli tylko zachowaliśmy formy ustawą, porządkiem rzeczy i ważnością sprawy wymagane. Jednakowoż chwila w której obrońca przemawia jest dla niego i dla podsądnych naderi poważną i każdy z nas chciałby się z zadania swego jak najgorliwiej wywiązać; a nadto sprawa ta jest tego rodzaju, że najróżnorodniejsze uczucia w sercach naszych się budzą. Więc racz, jak powiedziałem, najłaskawiej wybaczyć, gdy pod wpływem tak różnorodnych uczuć i przy spełnieniu tak trudnego obowiązku, niekiedy słowo myśli mojej nie odpowie, lub forma będzie chybioną i przyjm moje zapewnienie, że cokolwiek powiem, to powiem bez wszelkiego złego zamiaru, że powiem wprawdzie śmiało moje przekonania i zapatrywania, będę jednak daleki od chęci

uchybienia komukolwiekbądź, lub wyjścia po za granicę, które mój urząd mi nakreśla.

Co powiedziałem przed wilą, że przemawiając w obronie moich klentów, muszę rozpatrzyć przyczyny długoletnie, które na tę sprawę się złożyły, i których takowa jest wynikiem.

Sprawa ta dotyka trzech interesów, polskiego, ruskiego i interesu rzeszy rakuskiej — więc wypadnie mi rozpatrywać przyczyny, jakie z tych trzech stron do tego procesu doprowadziły, a że proces ten stanął przed trybunałem karnym, więc nic dziwnego, że jeżeli te przyczyny aż do takiego błędu doprowadziły, iż p. prokurator państwa wystąpić musiał, przyczyny o których będę mówił, polegają na błędach z tych trzech stron popełnionych.

A sądzę, że nie będzie nic zdrożnego, gdy te błędy rozpatrzymy i poznamy, albowiem poznać samego siebie jest najwyższą mądrością i każde społeczeństwo, każdy naród, każde państwo, które błędy swoje poznać się stara i błędy sobie wytykać pozwala, idzie ku doskonałości.

Przez wzajemne wypowiedzenie tych naszych wspólnych błędów, usuniemy może niejedno uprzedzenie i wiele przesądów, które te dwa bratnie narody rozdzielały, zejdziemy może z błędnych dróg, na które byliśmy popchnięci i wystąpimy na drogi sprostowane i wyrównane, tak iżby dwa bratnie narody mogły się do siebie zbliżyć, podać i uścisnąć sobie dłonie i ramie do ramienia, silnie i dzielnie, iść ku spełnieniu posłannictwa jakie im od wieków zostało przeznaczone.

A obok tych bratnich narodów, rzesza rakuska na której pawodzeniu i potędze w dobrze zrozumianym interesie wiele nam zależy, gdy przypomnę jej błędy, także nic na swojej powadze nie utraci, gdyż przez to tem więcej uwydatnię dobre usiłowania obecnego systemu rządowego, który dawne drogi porzucać zaczyna.

Przechodząc teraz do szczegółowego wytknięcia błędów tych trzech stron interesowanych, muszę przedewszystkiem wypowiedzieć, iż obecnego procesu winne są najpierw dawne systemata naszych rządów austrjackich, które, jakto stwierdził w tej sprawie J go Excell. p. minister Tisza, pierwszorzedny mąż stanu austro węgierskiej monarchii. pod hasłem „divide et impera“ różniły pomiędzy sobą narody.

Piękne posłannictwo wytknął Austrji p. prokurator na czele motywów aktu oskarzenia a w swojem wczorajszem przemówieniu rzekł, iż narody Austrji żyły obok siebie zawsze w harmonji, aż tę harmonję pierwsi podsądui zakłócili.

Lecz jakże daleko rzeczywistość daleka od tych ideałów p. prokuratora; dziś nawet zmienionego systemu rządowego któryż naród rzeszy rakuskich prócz jedynych Węgrów, jest całkowicie zadowolony? A cóż powiedzieć o systemach poprzednich, które działały zawsze połowicznie, zawsze chwiejnie, tak, iż wyrobiło się przysłowie że Austrja jest krainą niespodzianek.

Dawniej zadowoloną była tylko jedna rasa, rasa niemiecka, a inne narody wychodziły tylko z przyrzeczeniami, mniej lub więcej wedle okoliczności obszernemi, ale zawsze tylko z przyrzeczeniami.

Narody życzyły sobie konstytucji i otrzymały ją. Jednakowoż w tym konstytucyjnym ustroju, chciano rządzić większością parlamentarną, zapominawszy że Austrja składa się z różnych narodowości, że przeto nie zapatrywania większości parlamentarnej, nie życzenia nawet większosci ludów roztrzygać powinny, lecz że tylko porozumienie i kompromis pomiędzy wszystkimi ludami zawarty może zaprowadzić ład i ugruntować potęgę państwa; że narodów chociażby najmniejszych, jako odrębnych indywidualności, przegłosowywać nie można lecz, że każdy naród powinien stanąć z równym głosem i że dopiero na podstawie tak zawartej dobrowolnej ugody zadowolenie ludów, a z tąd i potęga państwa osiągniętemi być mogą.

Zasada owa „divide et impera“ o której wspominał p. minister Tisza najsmutniejsze jednak sprowadziła w naszym kraju skutki.

Na mocy tej zasady w roku 1848 wynaleziono naród Ruteńców i tak jak Polak rodził się wedle ówczesnych wyobrażeń, hochverreterem tak metryka urodzenia Ruteńca była mu patentem na lojalność, i pisano o nim zawsze einer erprobten Gesinnung.

Ten naród Ruteńców przeciw stawiono narodowi polskiemu i jego dążeniom; tym narodem paraliżowano wszystkie nasze wystąpienia. Był on pieszczoszkiem poprzednich systemów, nie wyjąwszy nawet czasów konstytucyjnych, a dowodem tego, że przy pomocy organów rządowych dwa kroć usiłowano wprowadzić do naszego sejmu dygnitarza lwowskiego, który był właśnie takim Ruteńcem, a który zapisał się bardzo smutnie w historji rzezi mazurskiej, — i czem kto bardziej i skrajniej takim Ruteńcem być się mianował, tem więcej był forytowany.

Pod hasłem socjalnego, państwu nawet szkodliwego przewrotu, „lisy i pasowyska“ odbywały się u nas wybory, a organa rządowe kandydatów tego hasła silnie popierały i kandydat taki zwał się kandydatem rządowym.

Jak zeznali świadkowie zaprzysiężeni, był wysoki dygnitarz w Galicji, który w czasie powstania polskiego 1863. roku zachęcał dziennik „Słowo“ do ostrego pisania przeciw Polakom.

I zabito w tych Ruteńcach myśl ruską i ruskie słowo, bo pisywali oni do władzy po niemiecku, a że Ruteńcy tylko byli u góry i na widoku, a w zapomnieniu, więc nic dziwnego że powstawało rozdwojenie w kraju coraz większe i antagonizm obydwóch narodów z każdym dniem wzrastał, Że zaś owi Ruteńcy umieli równocześnie, będąc partją czysto rządową, wmówić w swoich braci Rusinów, iż oni łaskami ówczesnych rządów Ruś podniosą i gdy rzeczywiście pewne korzyści równocześnie dla Rusi uzyskali, więc nic dziwnego, że w ręku Ruteńców ster pozostał i oni tylko w sprawie decydowali.

A że wielu ludzi jest słabego ducha, a także pieszczoty łatwo uwodzą, więc stało się że liczba Ruteńców była tak wielką, iż Polacy identyfikowali z nimi naród ruski.

W końcu ustały te pieszczoty, któremi Ruteńców tak długo zabawiano, i w tedy stało się że Ruteńcy pieszczotami rozkapryszeni, jakoteż Rusini przez dotychczasową politykę swych przewodców, z wiary w własne siły wyzuci, chcąc jednakowoż podźwignąć co prędzej swój naród zaczęli się oglądać na możniejszego północnego sąsiad i szukać tam pomocy. Pieszczoty tutejszego rządu sprowadziły u słabych umysłów to, że gdy te pieszczoty ustały, szukano pieszczot gdzieindiej, bo od pieszczot trudniej, niż od chleba powszedniego się odzwyczaić.

Więc nie dziwcie się Szanowni współrodacy jeżeli nasi bracia zbłądzili, bo wiele składało się na to, ażeby ich na błędną drogę naprowadzić.

Nie piętnujcie ich imieniem zbrodniarzy, bo zbrodni nie mieli na oku, i nie dziwcie się, że brani na sidła przez kogo innego, znowu w inne sidła złowić się dali.

Winni są w tej sprawie także Rusini, a winni są głównie temu, że nie patrzyli na własne siły, że milczeli w obec tego, co partja Ruteńców przedsiębrała, że nie umieli rozpoznawać prawdziwej barwy od barwy farbowanych lisów, że z partją demokratyczną polską, która każdej chwili rękę im gotowa podać, nigdy szczerego słowa nie zamienili, że w imię źle zrozumianej solidarności narodowej, zachowali milczenie, że karjerowiczów uważali za swoich prowodyrów, że to co Ruteńcy jako wielką zdobycz dla narodu ruskiego im podawali, brali jako istotną zdobycz że nie umieli zrozumieć, że sprawa ruska jest u nas przedewszykiem sprawą demokratyczną, sprawą oświaty ludu i podniesienia go z pod gniotącego go ciężaru, a wtedy naród odrazu urośnie, iż nie umieli zbliżyć się do swoich współbraci, lecz pozostali w zaczarowanem kole tych, którzy dla własnych widoków antagonizm z nami szerzyli.

W końcu winni są tej sprawy także Polacy, że zamiast rozróżnić Ruteńców od Rusinów w swoich pismach publicznych i przemówieniach, sądzili, iż wszyscy Rusini są Ruteńcami, czyli narzędziami rządów ówczesnych, że zaprzeczali przez usta niektórych mężów stanu, jak Leszek hr. Borkowski istnienia narodu ruskiego i prawie bez zaprzeczenia ze swojej strony w naszym Sejmie przepuszczali głosy, że nie ma Rusi że język ruski jest takiem narzeczem, jak język mazurski, a literackie języki są tylko dwa: polski lub rossyjski, że pisma nasze publiczne nie tylko karciły jednostki za wykroczenia, lecz błędy jednostek bardzo często generalizowały, że każde żywsze wystąpienie patrjotów ruskich było nieraz podejrzywane o moskalofilstwo, że traktowaliśmy ich zawsze jako braci młodszych, a nie jako naród nam równy, że w życiu społecznem i codziennem nie umieliśmy zawsze pójść za radą Mickiewicza, którą nam podał w liście swoim do Galicjan, mówiąc: „zaprzyjaźnić się z duchowieństwem patrjotycznem wszelkiego wyznania, szczególniej mieć na celu duchowieństwo ruskie, unikać wszelkich kłótni z popami, a mianowicie procesu. Dawne przesądy przeciwko niektórym klasom mieszkańców n. p. pewna pogarda ku dzieciom duchownych greckich jest wielkim grzechem politycznym, najniebezpieczniejszym dla sprawy naszej“, — że w końcu w ich kwestjach obrzędowych i językowych drażniliśmy nieraz ich uczucia i chcieli roztrzygnąć to, do czego niebyliśmy powołani, co było ich sprawą domową, czegośmy nie pojmowali, lub nawet nie znali.

Dość wspomnąć o tem, żeśmy doszli do tego, iż wprowadzenie Jezuitów, zakonu przez nich znienawidzonego, do ich cerkwi, popieraliśmy w pismach naszych publicznych z gorliwością, godną innej sprawy; że wciskaliśmy im koniecznie nasz alfabet łaciński, chcąc przyspieszyć to, co naturalnem, a powolnem biegiem czasu sprowadzonem być musi, że jednem słowem zamiast zbliżyć się do tego narodu, wysłuchać spokojnie jego żałoby i jego żądań, samiśmy nieraz go drażnili, i w ten sposób zwracali tam, zkąd im pomoc i poparcie zdradliwie obiecywano.

Walka każda budzi namiętności, każda namiętność jest ślepą, najstraszniejsze zaś namiętności są religijne i polityczne, a nam nie czas wywoływać dzisiaj namiętności, i rządzić się niemi bo strawią nas i ich a kto inny z tego skorzysta.

Więc nie rzucajmy dziś kamieniem potępienia na tych, którzy z tego narodu zbłądzili, odpuśćmy im ich winy, tak jak chcemy, aby i nam nasze winy były odpuszczone i werdyktem uniewinniającym zróbmy pierwsi tego odpuszczenia początek; być może, że bracia nasi zbłądzili, być może że przekonania i drogi ich są mylne i błędne ale pamiętajmy o tem, że wyrokiem karnym jeszcze nikt przekonań politycznych i religijnych nie poprawił, lecz ze przeciwnie właśnie nie raz najfałszywsze kierunki polityczne lub religijne w skutek wyroków karnych nabierały znaczenia, przechodziły nawet w masy ludu i ten szedł błędnemi torami.

Pamiętajmy o tem, że sami znajdujemy się w nader trudnem położeniu, że mamy wroga nieprzejednanego, który kazdy nasz krok, każde nasze słowo fałszywie wytłumaczy, i po wyroku potępienia, którybyśmy tutaj wyrzekli, będzie sobie szukał u tych braci naszych innych prozelitów i szerzył jeszcze dalsze rozdwojenie.

Niech to Was nie wiąże, że p. prokurator z mocy ustawy żąda ukarania, podsądnych albowiem „salus rei publicae suprema lex esto“ najwyższą ustawą jest dobro sprawy publicznej które wymaga by ta sprawa poszła w zapomnienie, by nie przypominała się nam każdego dnia przez długie lata więzienia podsądnych; dośc już od początku swego drażniła umysły jednej i drugiej strony, niech wasz werdykt uniewinniający spuści na tę sprawę zasłonę.

Z resztą choćbyście nawet ze stanowiska obowiązującej obecnie ustawy sprawę tę osądzali to mimo wszelkich wywodów p. prokuratora niema w tym wypadku istoty czynu tych zbrodni, za jakie p. prokurator żąda moich klientów ukarania.

Są może inne błędy, ale tych Wam w przedłożonych pytaniach nie przedstawiono, są może błędy inne, które do naszego sądu nie należą.

W prawdzie na poparcie oskarzenia swego powiedział p. prokurator, że podsądni brali srebrniki i sprzedali swoją ojczyznę i religię swoją i razil ich tem powiedzeniem gorzej, niż akt ten oskarzenia. Jednakowoż panowie, są zarzuty, które wolno p. prokuratorowi czynić tylko wtedy, gdy ma na to niezbite dowody, na mocy zaś domysłów zarzutu dotykającego charakteru podsądnego nawet p. prokuratorowi czynić nie wolno, skąd bowiem dowód, że gdy brało dwóch za sledzenie nihilistow, inni swój naród sprzedawać mieli; więc tych innych nawet nie bronię od tego zarzutu, lecz wręcz go odpieram.

Na udowodnienie winy podsądnych powtórzył p. prokurator prawie cały przebieg rozprawy i cóż się okazało? jaki czyn? jakie „słowo? któreby istotnie zamiary i zbrodnie podsądnym podsuwane udowodniało.

Nie pójdę w ślady p. oskarzyciela, bo sądzę, że macie panowie w dobrej pamięci wszystkie szczegóły badania podsądnych i zeznania świadków i mniemam, że mamy tutaj przed sobą dwie sprawy: usiłowaną organizację tajnej policji dla śledzenia nihilistów, do której przyłączono dwie postacie wybitne z narodu ruskiego, dla tego, że jedna jest ojcem urzędnika w celu organizowania tajnej policji wysłanego, a drugą dla tego, że brała udział w sprawie Hnilickiej, która przypadkiem wtedy wybuchła, gdy tę tajną policję wykryto; a że te dwie osobistości są znane z panslawizmu, bo do tego się przyznają, a był tu urzędnik rosyjski, więc takim sofizmatem, odwoławszy się do Pagodina, który wydał swoje dzieła lat temu 40, utworzono całą tę historję o rzekomym spisku i zebrano tutaj ludzi wprawdzie jednakowych przekonań politycznych i którzy się także znali, lecz ktorych żadna myśl zbrodnicza w niczem nie łączyła

Że zapatrywanie moje słusznem jest, dość wskazać na młodego Naumowicza; wszak i on należał do tej tajnej policji, a przecież w Wiedniu robotom na oderwanie Galicji ani pomódz, ani zaszkodzić nie mógł

Pyta p. prokurator, jeżeli śledzili nihilistów, dla czego czynili tak tajnie i tak ostrożnie, a przecież wiadomo, że organizacja nihilistyczna ma lepszą policję od policji rządowej w Rosji i wyśledza najściślejsze tajemnice stanu, więc, jeżeli ma być wyśledzoną, to trudno to czynić jawnie, głośno i może przez umundurowanych agentów.

Związku tu zatem pomiędzy podsądnymi ani w kierunku zdrady stanu, ani w kierunku zaburzenia spokoju publicznego wcale nie było; wszak gdyby był ślad czegoś podobnego to przy tych kilkudziesięciu rewizjach, przy tem przesłuchaniu w całej Galicji stu kilkudziesięciu osób byłby przecie chociaż jeden dowód dodatni odkryty, wszak wiemy z historji i doświadczenia własnego, że w innych sprawach politycznych gdzie takiego aparatu w ruch nie puszczono, gdzie byli ludzie więcej ostrożni i spiskowcy rutynowani, którzy wcale listów worami nie przechowywali, lecz niszczyli każdy świstek, przecież ślady i dowody ich czynów wyśledzono.

Łatwo jest przez sofistyczne zestawienie każdy najzwyklejszy czyn w związek z mniemaną zbrodnią postawić, i na rzecz najjaśniejszą optycznym aparatem rzucić ciemne kolory, jednakowoż to, co wystarcza dla oskarzenia żadnym faktem nieuzasadnionego nie wystarcza jeszcze do wydania potępiającego wyroku; wyrok bowiem opierać się musi na faktach, na pozytywnych momentach, a tutaj prócz domysłów, podejrzeń i kombinacyj niestwierdzonych przez odbytą rozprawę nie ma nic, coby na zdradę stanu lub zaburzenie spokoju publicznego wskazywało. Mamy do czynienia tylko z zapatrywaniami, które są przecież wolne, czynem zaś nie objawiły się one. Niema także nic coby wskazywało iż podsądni winni są, iż o zdradzie stanu wiedząc, o tem nie donieśli władzy.

Nie mogę poddawać krytyce tego postanowienia ustawy, lecz pozwolę sobie powątpiewać, byście p. przysięgli, zasądzili kogo kto zaniedbał być delatorem w sprawie politycznej.

W tem miejscu zwraca się obrońca do szczegółów oskarżenia przeciwko Adolfowi Dobrzańskiemu. Jego przeniesienie się do Lwowa tłomaczy malkontencją ze stosunków na Węgrzech, nabycie majątku zupełnie naturalnemi sposobami, stosunki ze synem Mirosławem względami na związki rodzinne. Sprawa fuzji dzienników ruskich nie zawiera nic podejrzanego. Przejazdżek Mirosława Dobrzańskiego nie podobna łączyć z projektem oderwania Galicji. Przezorny rząd rosyjski bowiem, ma do tego inne figury sposobniejsze, niż młodego człowieka, który zaledwo pół roku bawił w Petersburgu. Co do Hrabarowej, to przecież przeniesienie się jej do Lwowa również nie powinno nikogo zadziwiać. Córce, pozbawionej męża i dzieci, najlepiej jest przy ojcu. Tajność korespondencji jest do wytłumaczenia. Członkowie familji zwyczajnie tak między sobą pisują. Że korespondowała dużo z Rosją — to również łatwo pojąc, bo prawie całą swoją familję miała tam za kordonem: męża i dzieci, brata, siostrę i szwagra. Na te stosunki cyfra 37 listów otrzymanych ztamtąd w 3 miesiącach nie jest wcale wielką Całą tajną korespondencję schwycono, i cóż się w niej znajduje — rzeczy niezrozumiałe, ale jeszcze nie racja, by temu, czego sobie p. prokurator nie może wytłumaczyć, podsuwać myśli, i to aż do zdrady stanu posunięte.

Dalej zbija obrońca szczegóły podniesione przeciwko Markowowi, w szczególności, że sprzedał ojczyznę — gdyby to prawdą było, inaczej by wyglądały jego suknie, i z pewnością nie był by redaktorem, współpracownikiem i ekspedytorem w jednej osobie. Nieszczęśliwa kwestja fortyfikacyj zaleszczyckich, powstała na podstawie wieści, których mnóstwo zwykle krąży. Wszak o ks. Naumowiczu rozgłoszono, że zapuścił w więzieniu brodę. Nic dziwnego więc, że jako redaktor pisma, chcący uprzedzić konkurencyjne organa, chciał się autentycznie poinformować. Gdyby istotnie szło o szpiegostwo, a oczywiście w interesie rządu rosyjskiego, to ten ma inne organa do tego, niż redaktora galicyjskiego i proboszczów. Na podstawie bałamutnego listu ks. Andrejczuka przecież żadne państwo nie będzie układało planow strategicznych.

Wspomniawszy jeszcze o niektórych zarzutach czynionych młodemu Naumowiczowi, dr. Ł. zwrócił się przeciwko zarzutowi ogólnemu, iz podsądni stanowili związek polityczny. Na takiej samej podstawie, każdego czasu możnaby także 11 Polaków, będących jednego przekonania, posądzić o związek.

A teraz na zakończenie pozwólcie mi jeszcze słów kilka; zważcie szanowni panowie, że wyniku tego procesu wyczekuje Ruś cała z sercem bijącem, że chociażby nawet podsądni w obec Rusi zbłądzili, to głośnem jest na Rusi przysłowie „win meni ne myłyj, prymni jehone byj“ Patrzmy na tę sprawę jak na sprawę Rusi domową, bo przez cały tok rozprawy mówiliśmy o wszystkiem, o ruskiej wierze, o ruskich dziennikach, o ruskim języku, o ruskich stronnictwach, nie mówiliśmy tylko o zbrodniach, które podsądnym są zarzucone.

Jeżeli podsądni zbłądzili, to zbłądzili przedewszystkiem wobec swego narodu więc zostawmy ten sąd Rusi, niech to ich będzie sprawą domową, a my od tego sądu się uchylmy, odpowiadając przecząco na wszystkie co do trzech zbrodni postawione pytania.

Pamiętajmy na to, że u wszystkich narodów, które nie mają własnego rządu każdy proces polityczny chocby o najzgubniejsze teorje bywa ubranym w szaty męczeństwa, a męczeństwo lud i młodzież otacza urokiem, i zasądzeni stają się postaciami legendowemi, a nie chciałbym, żeby ten proces znalazł naśladowców lub przeszły do pieśni gminnej postacie innych ludzi pospolitych. właśnie dla tego, że Polacy ich zasądzili.

Stoimy w przededniu wielkich wypadków, i chwila obecna jest może nader ważną; kto wie czy my i państwo którego jesteśmy obywatelami w krótkim czasie nie będziemy potrzebowali bratniej dłoni milionowej Rusi, a może przyjdzie wkrótce czas, że z dłoni naszych sobie podanych przyjdzie nam utworzyć łańcuch, którym otoczymy siebie i państwo, którego jesteśmy obywatelami; niech więc w tym sojuszu w tem podaniu dloni naszych nie odezwie się dźwięk kajdan, włożonych na ręce kilku ludzi tego narodu, którzy, jeżeli zbłądzili, to zbłądzili tylko mylnem zrozumieniem swej sprawy.

Proszę więc was panowie dla podsądnych o werdykt uniewinniający; oby nigdy o różnice polityczne Polak nie sądził Rusina, ani Rusin Polaka, lecz niech po tym procesie zapanuje między nami zgoda i miłość bratnia ku wspólnemu dobru i dla wspólnej naszej sprawy.

Nie wyprzedzajmy historji. Zanadto jesteśmy blizko faktów, by o nich sądzić można było. Prokurator przypomniał panom „Caveant praetores“, ja ostrzegam panów francuskiem przysłowiem „Pas trop de zele“. Tylko nie zanadto gorliwości. Panslawizmu, jeżeli zagraża Austrji, nie odpędzimy 11 szubienicami. Uskutecznią to najlepiej baterje, jeżeli przekroczą granicę i odeprą go tam, dokąd odparty być powinien. Dla tego upraszam panów, abyscie całą tę sprawę, niepopartą żadnym dowodem — umorzyli.

KRONIKA.

Lwów 27. lipca.

Wiadomości osobiste. P. Couvreur, wiceprezydent belgijskiej Izby reprezentantów i pan Buls, burmistrz miasta Brukseli, wyjechali z Krakowa do Zakopanego. Zwiedziwszy Tatry w ciągu miesiąca, udadzą się do Pesztu, a następnie przez Wiedeń wrócą do rodzinnego kraju — Pan Jan Sterkowicz, rodem z Golanki w Galicji otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw. — Jan Mazurkiewicz, profesor szkoły realnej, który zastępował dyrektora tej szkoły, umarł dnia 25. b. m. w Krakowie.

Atmosfera ochłodziła się cokolwiek wskutek deszczu, który wczoraj wieczorem pokropił, a dziś o godz. 6. zrana powtórzył się w formie krótkiej ulewy.

Dla bardzo biednej staruszki złożył p. S. K. 1 zł.

Fasje czynszowe z domów w obrębie miasta Lwowa położonych, na rok 1883, mają być przedłożone do końca sierpnia b. r.

Biblioteka słuchaczów prawa zamkniętą będzie w moc uchwały rady zawiadowczej od 1go sierpnia do 1. września br.

Zamordowanie dziecka. Dnia 24. bm. od stawiono do sądu karnego Annę Butuł, 29 letnią wyrobnicę, rodem ze Słomianki, jako poszlakowaną o uduszenie 2-miesięcznego dziecięcia Chany Zimmermann.

Wypadek. Dnia 26. bm. około $\frac{1}{2}$6 po południu utonął w stawie przy ulicy Szpitalnej 9 letni chłopak, Markus Eichler, syn rzeźnika, kąpiący się wraz z liczną dziatwą izraelicką — i to bez wszelkiego nadzoru Zwłoki wydobyto dopiero w pół godziny, a niezwłoczna pomoc trzech lekarzy okazała się za poźna. Przeciw winnym wdrożono śledztwo.

Wypadek. Z rusztowania przy realności l. 27 ulica Łyczakowska spadło 25. b. m. dwóch robotników, Franciszek Czapelski i Michał Koźlik; obaj ciężkie odnieśli uszkodzenia, w skutek których Czapelski zmarł dzisiejszej nocy w szpitalu.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 26 lipca. Straż pol. aresztowała niebezpiecznego złodzieja Onufrego Matynę ze skradzionemi pani A. S. rzeczami.

Z Chodorowa otrzymaliśmy dziś następujący protest: W kronice *Gaz. Nar.* z dnia 20. lipca rb. nr. 174 pojawiła się, jako Nadesłane, korespondencja z Chodorowa jakiegoś J. K., w której tenże donosi, że sędzia, p. Starosolski, opuścił już Chodorów, a nie szczędząc wcale wonnych kadzideł w takiej obfitości, w jakiej zwykle dodawane bywają do najświetniejszych nekrologów, ośmiela się. nie będąc do tego upoważnionym, przemawiać imieniem ogółu, publicznie żegnać p. Starosolskiego i upewniać go o towarzyszących mu uczuciach, zupełnie obcych ogółowi.

Zniewoleni jesteśmy zaprotestować przeciw temu, co najmniej zbyt śmiałemu narzucaniu się ogółowi — wolno bowiem jakiemuś J. K. przemawiać imieniem własnem, żegnać i żałować najrzetelniej straty swego opiekuna, dobrodzieja itd., lecz do przemawiania imieniem ogółu, niepodzielającego tym podobnych uczuć, potrzeba, jeżeli nie wyraźnego mandatu, to przynajmniej milczącego zezwolenia. (Następują liczne podpisy).

Zakopane Dnia 30. lipca b. r. odbędzie się w Zakopanem poświęcenie dworu tatrzańskiego. Program tej uroczystości następujący: 1. O godzinie 9. rano msza święta. 2. Poświęcenie budynku i wywieszenie flagi. 3. O godzinie 1. obiad towarzyski. 4. O godzinie 4. spacer wspólny na łączkę pod kuźnicami, połączony na miejscu z zabawą ludową. 5. O godzinie 8. powrót do wsi. 6. O godzinie 9. zabawa z tańcami w strojach spacerowych.

Warszawa 25. lipca Na wczorajszej licytacji o trzyletnią dzierżawę dochodu za prawo pomieszczania po rogach ulic w szafkach afiszów teatralnych i innego rodzaju ogłoszeń, utrzymał się pan Filipowicz, który zobowiązał się płacić rocznie kasie miejskiej 3300 rsr.

Pan Zboiński wystąpi jutro po raz trzeci gościnnie na scenie naszej jako Cześnik w „Zemście“.

W Kaliszu zwinięto niedawno jedną księgarnię, obecnie zaś, jak pisze *Kaliszanin*, upada druga, p. Mittwocha. Niepocieszający to objaw.

Muzeum Narodowe w Rapperswylu otrzymało 500 marek z Wielkopolski od p. Antoniego Raczyńskiego, znanego ze swej ofiarności patrjotycznej.

Zarząd muzealny przesyła szanownemu ofiarodawcy wyrazy dziękczynne.

W Rapperswylu odbędzie się dnia 1. sierpnia o godzinie 11. w kościele OO. Kapucynów solenne nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Krystyna Ostrowskiego. Kazanie mieć będzie jeden z pierwszych mowców kościoła polskiego.

Mleko słonie. Dr. Charles Doremus w Nowym Yorku, któremu się udało dzięki uprzejmości p. Bailey, zbadać składniki mleka słoniego, ogłasza rezultat swych studjów w tym kierunku w *Journal of Applied Science*, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: „Dnia 10 marca 1880 roku 28 letnia słonica Hebe, urodziła słoniątko, które ważyło przy urodzeniu $213\frac{1}{2}$ funta, a do kwietnia 1881 roku przy ciągłym pokarmie mlecznym doszło do 900 funtów wagi. W tym czasie udało się właśnie dr. Doremusowi dostać mleko na próbę, co nie było wcale tak łatwem. Mleko można było dostać z dwóch tylko wymion i to w małej ilości. Matka wstrzymywała je, ile razy tylko słoniątko ssać przestało, więc dojenie odbywać się mogło tylko w chwili, gdy młode było zajęte drugiem wymieniem. Uzyskane mleko zdawało sie nadzwyczaj wodnistem, ale w krótkim czasie po wydojeniu okazała się na powierzchni znaczna ilość śmietanki. Z kilku prób i rozbiorów okazało się na miarę 52·4 a nawet 62% śmietanki. analiza zaś chemiczna okazała w 100 częściach 67 części wody (podajemy tylko okrągłą cyfrę), 32 części stałych, 17 tłuszczu. 14 części stałych, lecz nie tłustych, po 14 kazeiny i cukru Jest to więc po prostu śmietanka, tylko, że brak jej potrzebnej konsystencji. W smaku i zapachu mleko jest bardzo miłe i zbliża się najbardziej do mleka krowiego.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Dziś we czwartek dnia 27. lipca drugie przedstawienie znanego polskiego magika, p. Antoniego Siedleckiego.

* Jutro w piątek dnia 28. lipca przedstawienia nie ma.

„Hołd pruski“ Matejki ma być przesłany na wystawę artystyczną do Rzymu, otwierającą się w październiku b. r.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie wczorajsze zagaił wiceprezydent Dąbrowski, poczem przewodnictwo objął prezydent dr. Gnoiński. Otrzymali urlop: Prezydent dr. Gnoiński i dr. Biliński na dwa miesiące, dr. Zucker na sześć, a dr. Madejski na cztery tygodnie.

Na wniosek sekcji IV. uchwalono przyjąć ofertę p. Roberta Domsa, oddającego lokalności w swoim spichrzu za cenę 700 złr. na pomieszczenie wojska od 8. do 31. sierpnia w liczbie 500 ludzi.

Projekt instrukcji dla miejskiej straży pożarnej z powodu poczynionych w nim przez magistrat poprawek i niezakomunikowania ich radnym — odroczono do września.

Wniosek nagły sekcji II, o przedłużenie kontraktu dzierżawy cegielni miejskiej do października rb. z warunkiem, iż dzierżawca dostarczy na budowę szkoły św. Anny 200.000 sztuk cegły po 17 złr. za tysiąc, przyjęto bez dyskusji.

Następnie uchwalono projekt do ustawy krajowej względem czasowego uwolnienia nowych budowli w m. Lwowie, przybudowań i nadbudowań, od dodatków do podatku domowego, dochodowego tudzież indemnizacyjnych i gminnych, na lat 8. budynków zaś, których dachy gontowe zmienione zostaną na ogniotrwałe, uwolnić od dodatków na lat trzy.

Dalej zatwierdzono kupno realności l. 225,227 na Wólce za cenę 14 500 złr.; uchwalono nabycie części realności na Pasiekach i wykopanie studni publicznej i przyjęto jeszcze jeden wniosek nagły sekcji II., dotyczący sprzedaży dwóch skrawków gruntu przy ulicy Pańskiej po cenie 33 i 35 złr. za sążeń.

Dla pokrycia reszty wydatków na odgraniczenie gruntów w dobrach miejskich, asygnowano 358 złr.

W celu ostatecznego zorganizowania służby plantacyjnej prócz posady głównego ogrodnika miejskiego, zezwolono na utworzenie pięciu posad ogrodowych do obsadzenia w drodze konkursu, z płacą roczną jedna 360 złr., a cztery po 320 złr., oraz czterech pomocników, z których jeden pobierać będzie płacy 280 złr., jeden 260, a dwóch po 240 złr.

Dla pogorzelców Tyśmienicy i Bóbrki udzielono po 100 złr. zapomogi. Zakładowi głuchoniemych przyznano subwencję za rok bieżący 1000 złr. Na drobne wydatki dla miejskiej szkoły handlowej i przemysłowej wyasygnowano preliminowaną budżetem kwotę 1000 złr.

W końcu przyjęto do wiadomości kilka drobniejszych spraw administracyjnych, poczem przewodniczący musiał zamknąć posiedzenie z powodu braku kompletu.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej.“ Konkursa. Posada pocztmistrza w Podhajcach za kontraktem i kaucją w kwocie 600 złr., z płacą roczną 600 złr Podania wnosić do 4 tygodni do dyrekcji poczt we Lwowie. — Posady nauczycielskie w powiecie samborskim: A) Przy szkołach 2klasowych posady młodszych nauczycieli: 1) na przedmieściu samborskiem w Powodowej, z płacą 360 złr. 2) Na przedmieściu samborskiem w Dolnej z płacą 360 złr. 3) W Biskowicach z płacą 240 złr 4) W Czukwi z płacą 200 złr. B) Przy szkołach 1klasowych etatowych z płacą 300 złr.: 1) W Bilinie. 2) w Brześcianach, 3) w Bylicach, 4) w Olszaniku, 5) w Ra kowie, 6) w Rajtarowicach, 7) w Sielcu, 8) w Wykotach. C) Przy szkołach filialnych z płacą 250 złr.: 1) W Bykowie 2) w Czerchawie, 3) w Humieńcu, 4) w Kogóźnie 5) w Torchanowicach, 6) w Zarajsku — W powiecie staromiejskim: A) Przy szkołach 1klasowych etatowych z płacą 300 złr.: 1) W Biliczu, 2) w Błozwi, 3) w Strzelbicach. 4) w Straszewicach. B) Przy szkole filialnej z płacą 250 złr w Koniowie. Podania wnosić najpóźniej do końca sierpnia b. r. do rady szkolnej okręgowej w Samborze.

Rolnictwo przemysł i handel.

Stan urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, według raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Straszliwa burza z gradem, dochodzącym miejscami wielkości kurzych jaj, poczyniła niesłychane szkody w nocy z 10. na 11. b. m. na wielomilowej przestrzeni w powiecie czortkowskim i i husiatyńskim, objąwszy szerokiem pasmem okolice Buczacza, Czortkowa, Budzanowa, aż po za Zbaraż, po nad Seretem i Zbruczem. Najbardziej srożyła się burza i najwięcej wyrządziła zniszczenia około Budzanowa, Chorostkowa, Kopeczyniec, Borchowy, Kujdanowa, Kołodrub. W okolicy Zbaraża szkody mniejsze, bo grad tutaj był już rzadszy i trwał nie długo. Równocześnie po obu stronach pasma gradowego szalały burze w powiecie żydaczowskim, w złoczowskim, w okolicach Tarnopola i na całem Pokuciu podgórskiem. W miejscach dotkniętych gradem, prawie cały plon, a z nim i całoroczne nadzieje rolnika zniweczone. Stosunkowo tylko bardzo mała część zniszczonych ziemiopłodów była ubezpieczona, albowiem klęska

dotknęła tym razem okolice nie leżące na zwykłych szlakach gradowych rzadko kiedy gradem nawidzane, z której to przyczyny mało kto zwykł się tu ubezpieczać.

Zniwo w tym roku wcześniej zaczęło się niż zwykle. Zbiór żyta wszędzie już prawie ukończony, a pszenicy w wielu miejscach także wnet się ukończy, przy sprzyjającej obecnie pogodzie. W Przemyskiem rozpoczęto żniwo 8. b. m., podobnie w Złoczowskiem. W okolicach Kozowy, Podhajec dopiero dnia 15. b. m., w okolicach Komarna najpóźniej. W Samborskiem i Żółkiewskiem żniwa są w pełnym toku. Zbiór w ogóle idzie oporem z powodu, że wiele zboża wyległo, co znacznie utrudnia pracę żeńcom.

Pszenica banatka wszędzie bardzo wyległa, z tego powodu wyda zapewne plon mniejszy niż się spodziewano, zwłaszcza, że przy ciągłej słocie w wielu miejscach porosła. Tylko na glebach mniej bujnych, trzyma się dobrze — na gruntach silniejszych wszędzie leży, przygłuszona po części chwastami. Gdyby nie to, urodzaj świetnym nazwać by można.

Pszenica zwykła tak zwana gołka, trzyma się lepiej od banatki; dopiero ostatnie burze powaliły ją także w wielu miejscach, a chociaż kłos był już pełny, zawsze to na rozwój ziarna wpłynąć mogło, co się przy omłotach pokaże. Najpiękniejsze pszenice są w okolicach Sieniawy, pomimo, że rdza gdzie niegdzie na nie padła, i na Podolu w powiecie zbaraskim. Najmniej dobre są około Kamionki Strumiłowej, Narola i Uhnowa w starostwie Rawskiem, gdzie śnieć połowę kłosów zepsuła. Na mierny urodzaj pszenicy skarzą się także w Kołomyjskiem na Pokuciu.

Zyto wcześnie dojrzało w tym roku. Zewsząd uskarżają się, że dużo kłosów jest próżnych, tam gdzie majowe przymrozki kwiat zachwyciły. Zyta późne jeszcze są gorsze od wcześniejszych. Na bujnych glebach podolskich żyta miejscami wyległy podobnie jak pszenica, i na słocie porastać z korzenia poczęły. Za to z okolic górskich, z pod Baligrodu, donoszą, że żyta ozime piękne, bo ich mróz nie poszkodził, gdyż tam późno się wysypują. W ogóle urodzaj żyta w tym roku przeważnie średni. O dobrem życie donosząc z Przemyskiego, z Ustrzyk dolnych, z okolic Brzozowa i Dynowa, z pod Dubiecka, Rozdołu, Chodorowa, Zydaczowa, Bóbrki, Ginian i Delatyna.

Rzepak bardzo nierówno dojrzewał. Zbiór nigdzie nie dopisał. Słota zebrać nie pozwalała. Większa część ziarna wypryskała i wysypała się w polu. Dobry rzepak zebrano tylko w okolicach: Zurawna, Bursztyna, Rohatyna, Rozdołu, Zydaczowa, Bóbrki, Romanowa i na Podolu koło Tarnopola, gdzie go wszakże co roku mniej uprawiają. W okolicach Komarna zebrano 6—8 cetnarów m. tr. z morga.

Jarzyny poprawiły się znacznie po deszczach czerwcowych, mianowicie.

Jęczmiona nie zbyt wczesne ani zbyt późne są dobre; a na bujniejszych gruntach nawet wyległy. Wcześnie sianym zaszkodziła zimna, późnym posucha z wiosny. Dobre jęczmiona są około Rozdołu, Bóbrki, Romanowa, Zydaczowa, Podhajec, w Sanockiem około Dynowa, Dubiecka, w Przemyskięm w około Bolestratycz, Niżankowiec, koło Rudek, Chyrowa, w Samborskiem, a nawet w górach pod Delatynem, w Kołomyjskiem około Czeremchowa, Ceniawy i w powiecie Borszczowskim. Około Baligrodu jęczmiona liche.

Owies poprawił się po deszczach więcej od jęczmienia. Z wyjątkiem kanarka, rychliku, wszędzie owsy bardzo dobre. W górach koło Turzego i Baligrodu owsy obiecują plon dobry na ziarno, ale słomy bardzo mało, bo przed deszczami prawie ziemi nie pokryły, a już się kypały.

Groch wszędzie wyborny. Obawiano się, aby nie zaczął gnić na słotach, ale obecne upały obawę tę uspokoiły.

Bób, bobik dobry plon dadzą.

Hreczka wszędzie bardzo piękna. W Tarnopolskiem gdzieniegdzie upały nieco spaliły. Z pod Zbaraża donoszą, że tam wiele hreczki wylęgło.

Wyka dobra.

Kukurudza przeważnie bardzo mierna. Późna rzadko powschodziła. Z Kołomyjskiego doniesienia są wcale niepomyślne. W Złoczowskiem i Brzeżańskiem, około Krasnego, Chodorowa, Bóbrki, Podhajec, Kałusza, kukurudza średnia, w Sanockiem zła. — Z powiatu Borszczowskiego donoszą, że się poprawia przy pogodzie i upałach. Na Pokuciu podgórskiem lepsza niż bliżej w okolicach Kołomyi.

Kartofle bardzo piękne — nać bujna: i gdzie zdrowe nasienie sadzono, tam kwitną obficie. Ale w wielu okolicach, na gruntach zwłaszcza niskich gdzie ziemia przesycona wilgocią, zaraza już się pokazywać zaczyna. Z Tarnopolskiego donoszą, że po ogrodach znajduje się wiele zepsutych kartofli pod krzakami, a jest obawa, że się i w polu psuć zaczną. W Złoczowskiem około Krasnego po ostatnich ulewach plamy czarne na liściu pokazywać się zaczęły. W Sanockiem i Jarosławskiem na prawym brzegu Sanu psuć się także zaczynają. Toż samo donoszą z pod Kałusza, Wojniłowa i Żydaczowa. Z Kamionki Strumiłowej i z pod Narola donoszą, że wczesne amerykańskie gatunki usychają krzak po krzaku. Podobnież w okolicach Baligrodu u wczesnych amerykańskich „Early Rose" znajdują się już pod wielu krzakami zepsute zawiązki. Późniejsze gatunki są ładne, w innych okolicach podgórskich, kartofle po większej części wprawdzie ładnie wyglądają, ale są bardzo wodniste i już także wiele jest zepsutych.

Buraki w wielu miejscach nasadzano. Tam, gdzie można je było należycie obrobić i utrzymać, są bardzo piękne.

Len i konopie przeważnie dobre. W górach średnie.

Koniczyna w ogóle dała zbiór średni. Drugi pokos będzie dobry. Uskarzają się, że nierówno kwitnie, a ztąd i nasienie nie będzie jednostajne.

Mięszanki po większej części dobrze zebrano.

Kapusta, pomimo, że po większej części późno sadzona, poprawiła się na deszczach i pięknie wygląda.

Siana zebrano daleko mniej jak zazwyczaj; chociaż łąki po ciepłych deszczach przed kośbą w ostatnich dniach znacznie się poprawiły. Tam gdzie się powiodło zebrać siano dobrze pomimo nieustannych deszczów, chociaż go jest mniej, ale wyborne. Gdzie zaś skutkiem deszczów woda podmuliła, tam wielką poniesiono stratę, bo nie tylko, że zebrano mało, ale zczerniałe i przepsute. Z pod Kozowy donoszą, że tam wiele łąk dotychczas nawet pozostaje niekoszonych, bo trawa tak mizerna, że nikt jej nie chce kosić za kopię, jak tam jest w zwyczaju; a za pieniądze kosić nie opłaci się, przy drożyznie i trudności dostania robotnika. W ogóle zebrano tam siana o połowę mniej niż w roku zeszłym; toż samo w Złoczowskiem. Na Pokuciu liczą prawie tylko $^1/_4$ zwykłego zbioru. Wszędzie jest nadzieja na lepszy drugi pokos w jesieni. W podgórskich okolicach około Turzego i Starego miasta rozpoczęto sianokosy dopiero 10. bm. Zbiór siana prawie o połowę mają mniejszy niż roku zeszłego. Obawa tam o brak paszy wielka.

Owoców wszędzie bardzo mało. Czereśnie i wiśnie mało gdzie zrodziły, a tam gdzie ich więcej, wiele opadło skutkiem ciągłych deszczów i ptactwo wiele zepsuło.

W Sanockiem około Brzozowa, Dynowa, czereśnie zrodziły obficie, wiśni mało. W powiecie Żydaczowskim wiśnie i czereśnie miejscami obficie zrodziły. Podobnież około Buczacza, Kałusza, Kopyczyniec i Zbaraża czereśni i wiśni było dosyć. Wszędzie indziej albo wcale nic, albo nadzwyczaj mało. W Złoczowskiem zaledwo $^1/_8$ uratowała się od wiosennych mrozów.

Robotnika w ogóle trudno dostać, z przyczyny, że nie było w tym roku, tak ciężkiego jak zazwyczaj przednowku, powtóre, że ciągłe słoty przeszkadzały robociznie, i wymagały wiele plewienia na własnej grzędzie. Tylko z powiatu Rawskiego donoszą, że o robotnika łatwiej teraz niż bywało dawniej. W ogóle płacono w tym roku żeńca po 30 do 40 centów od kopy małego snopa—kosarza po 35 do 50 ct. i wyżej dziennie. Dzień ciągły, pług po 1 zł. 50 do 2 zł. 50 ct. ale w niektórych okolicach, jak np. Rawskiem za żadne pieniądze go nie dostanie.

Wystawa przemyska. Czytamy w „Sanie": Dowiedziano się z bardzo wiarogodnego źródła, iż ministrowie: Falkenhayn, Pino, dr. Ziemiałkowski i dr. Dunajewski mają również jak i namiestnik i marszałek krajowy zaszczycić wystawę swą obecnością i być obecnymi przy otwarciu. Skutkiem tego spodziewać się należy ogromnego napływu osób w dniu otwarcia, jak również i zamknięcia wystawy, tak, iż zachodzi obawa, czy plac wystawowy zmieści wszystkich gości. Skutkiem tego uchwalił komitet bilety wstępu w te dwa dni podnieść z projektowanej kwoty 40 ct. na 1 złr., a natomiast w inne dni obniżyć ceny tak, aby i najmniej zamożni, a nawet wieśniacy, których liczne przybycie aż z różnych powiatów zachodniej części kraju zapowiedziano, mogli zwidzać wystawę, a mianowicie ustanowiono: cenę wstępu w dni powszednie na 20 ct, a w niedzielę i święta na 10 ct. Bilet brzmiący na osobę pewną na cały przeciąg wystawy kosztować będzie 3 złr.

Udział włościan jako wystawców jest nadspodziewanie wielki; znać, iż oni pojmują obecnie doniosłość wystaw tego rodzaju i spieszą korzystać z niej tem chętniej, że komitet uchwalił dla nich niepraktykowane może dotąd ułatwienia, czemu pewnie każdy przyklasnąć musi.

Liczba wystawców, zgłaszających się ciągle jeszcze, doszła do niebywałej sumy blisko 800; w ostatnim tygodniu nadeszło jeszcze kilkadziesiąt deklaracyj, tak, iż w gmachu głównym, powiększonym już dobudowaniem tylnych traktów, musiano stawiać galerje.

Nawał czynności komitetu wzmaga się z dniem każdym, pomimo iż stara się on jak najrychlej wszystko załatwiać. Jedno z najtrudniejszych zadań dokonał on już obecnie, wypracowawszy dla każdej grupy sędziów instrukcje. Pośrednikami pomiędzy grupami jury, reprezentującymi komitet wobec jury, wybrał tenże pp. Dembowskiego, byłego marszałka powiatowego i dr. Czajkowskiego, adwokata.

Wobec ogromnej liczby wystawców okazało się, iż ilość premij, udzielonych komitetowi przez rząd, jest zbyt małą, udał się on zatem ponownie do ministerstwa handlu o wyznaczenie większej ich ilości, a oprócz tego postanowił udzielać odznaki honorowe (medale) których koszt ponoszą członkowie komitetu. (Czynimy tu uwagę, że należałoby pomyśleć także o nagrodach dla współpracowników, t. j. dla czeladników i robotników „Dzien. Pol.")

Jedną z pozornie pomniejszych spraw, a jednak wielkie nastręczającą trudności, tj. sprawę urządzenia restauracyj na placu wystawy i w bliskości tegoż, załatwiono po długich korespondencjach w ten sposób, iż zaszczytnie znany w swym fachu restaurator z Saskiego hotelu z Krakowa obejmie restaurację w pawilonie na placu wystawy i w nowym domu Blecha, naprzeciw łaźni parowej. Cukiernię mieć będzie p. Scholz, znany ze swych wyśmienitych wyrobów cukierniczych.

Wiedeń 25. lipca. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i Spółka. Adres dla listów i telegramów: Cafe Stierböck, albo: Praterstrasse 43).

Na dzisiejszy targ dowieziono 3525 sztuk nierogacizny, a mianowicie: 1918 ciężkich bakonów, 1296 średnich bakonów i 1312 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony po 52 — 55 złr., za średnie bakony po 45 — 51 złr, za warchlaki po 37 — 45 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Ruch stowarzyszeń.

Drezno. Towarzystwo młodzieży polskiej, studjującej w tutejszej politechnice, prowadziło w bieżącem półroczu dalej swoje czynności. Liczba członków pozostała ta sama; wstąpił na początku półrocza do Towarzystwa kol. Lesser, ale natomiast opuścił nas kol. Silberstein, który się udał do uniwersytetu w Tybindze, w celu uzyskania doktoratu. W ciągu półrocza wystąpił także kol. Norblin, złożywszy urząd sekretarza w ręce kol. Mańkowskiego.

Towarzystwo składało się z 8 członków, z których przypada na wydział inżynierski 1, architektoniczny 1, mechaniczny 1, chemiczny 5; z tych ostatnich składa obecnie egzamin ostateczny kol. Berlinerblau.

Posiedzeń zwyczajnych odbyło Towarzystwo w ciągu bieżącego półrocza 7 i jedno nadzwyczajne, poświęcone wyłącznie sprawom Towarzystwa. Na zwyczajnych posiedzeniach czytywali członkowie swoje prace, a mianowicie: 1) kol. Mańkowski „Kilka kartek z przeszłości"; 2) kol. Przesmycki „Charakterystyka Zosi w „Panu Tadeuszu"; 3) kol. Makay „O mierzeniu objawów psychicznych": 4) kol. Norblin „Kilka słów o konstrukcji budowniczej"; 5) kol. Mikulicz „Klasa robotnicza i nasze wobec niej stanowisko"; 6) kol. Raciecki „O gminie naszej." Odczyty te wywoływały ożywioną dyskusją. Prócz tego zapełniano czas odczytywaniem niektórych artykułów z Ateneum.

W ciągu półrocza wysłano listy do T. T. Jeża z powinszowaniem jubileuszu (na ręce czytelni akademickiej); do p. Fel. Romaszkana, w rocznicę odnowienia Towarzystwa z podziękowaniem za trudy, w tym celu podjęte; do różnych towarzystw akademickich, tudzież do redakcyj czasopism.

Bibliotece Towarzystwa przybyło dzieło p. A. Raciborskiego „Etyka" Spinozy, ofiarowane przez autora. Biblioteka liczy obecnie 257 tomów.

Z czasopism otrzymywało Towarzystwo następujące bezpłatnie od redakcyj: „Kurjera Poznańskiego" i „Dźwignię"; za zniżoną cenę lub za opłatą przesyłki pocztowej: „Dziennik Poznański", „Ateneum" i „Tygodnik ilustrowany"; za całkowitą opłatą: „Polnische Correspondenz" i „Przegląd akademicki." Członek Przesmycki opłacał dla Towarzystwa za zniżoną cenę „Kłosy." Wszystkim redakcjom składamy za łaskawe względy serdeczne podziękowanie.

Stan kasy Towarzystwa następujący: remanenta mark 100·78, dochód ze składek mark 82·95, razem mrk 183·73; rozchód na potrzeby administracji mrk 49·40; pozostaje w kasie mark 134·33, z których 100 mark do kasy oszczędności m. Drezna złożone zostało. Zaległe składki za bieżące półrocze wynoszą mark 23·50. Kapitał żelazny Towarzystwa, umieszczony w kasie oszczędności, wynosi mrk 52·5, majątek więc Towarzystwa mark 186·38, więcej o mark 33·55, niż w zeszłem półroczu.

W skład zarządu wchodzili w ubiegłem półroczu: S. Mikulicz, przewodniczący; J. Norblin, później J. Mańkowski sekretarz; W. Makay, bibliotekarz; A. Przesmycki, skarbnik.

Ponieważ na przyszłe półrocze pozostaje tylko trzech z teraźniejszych członków, Towarzystwo więc, nie mogąc na razie nic postanowić, złożyło akta i kasę w ręce kolegi Mańkowskiego, z prośbą o możliwe starania w celu utrzymania nadal Towarzystwa w ruchu.

Przegląd polityczny.

Lwow 27. lipca.

Po drze Łubińskim, którego obronę podajemy powyżej—zabrał głos wczoraj wieczorem dr. Dulęba, lecz w połowie wstępu, musiał urwać.

O godzinie 10. odroczono rozprawę. Dziś mówił on dalej prawie przez 4 godziny, poczem o godzinie 12. przemawiali jeszcze posłowie Dobrzański, Ogonowski i Markow. Ks. Naumowicz zastrzegł sobie głos na wieczór. Dalszy ciąg o godzinie 7. wieczorem.

W korespondencji z Żywca wzywa *fr. Presse* bar. Ziemiałkowskiego, ażeby jeżeli już nie przez zwołanie zgromadzenia wyborców, to w jakikolwiek inny sposób wszedł w kontakt z swym okręgiem wyborczym, przy sposobności urlopu spędzanego w swych dobrach.

Krąży wiadomość, że przedłożenie rządowe w sprawie uregulowania stosunku prawnego galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego zawiera warunek, że na przyszłość państwo przyczyniać się będzie tylko połową dotychczasowej kwoty do indemnizacji galicyjskiej.

Walka publicystyczna w sprawie niemieckiej partji ludowej trwa dalej. Zarzuty powstają na zarzuty tak ze strony przewódców tej partii, która powierzyła zdaje się szermierkę br. Walterskirchenowi, jak też z innych stron. Jako medjatorka występuje *Wiener Allg. Ztg.*, która ma widocznie zadanie wyrobienia *modus vivendi* dla stronnictwa tego z narodowościami nieniemieckiemi. Szczególniej zdaje się ją boleć wypieranie się nowej partji ze strony ministerstwa, tudzież zarzuty niemieckości czynione przez nie niemieckie stronnictwa narodowe i robi ona nadzieję, że „z poczwarki niemieckiego stronnictwa ludowego wywinie się motyl „ludowej partji austrjackiej" z którym możliwe będą polityczne sojusze innych ludów jako równych z równymi. Wyczekujemy tej chwili a tymczasem chcielibyśmy, ażeby przewódcy nowej partji wzięli sobie do serca uwagi, jakie zamieściliśmy dziś na czele dziennika. My z naszej strony z przyjemnością przyznamy się do tego, żeśmy byli może zbyt niedowierzającymi — tyle nas razy jednak zawiedziono, że pessymizm stał się niezbędnym.

Wiadomość telegrafowana z Pesztu do jednego z dzienników wiedeńskich o dymisjonowaniu wielu urzędników w Bośnji, obudziła żywą dyskusję publiczną. *Fremdenblatt* pisze, iż „chcąc ocenić znaczenie i doniosłość tego sensacyjnego doniesienia, trzeba przedewszystkiem znać nazwiska urzędników, z którymi się rząd tak po drakońsku obszedł. Że p. Kallay rozpoczyna puryfikację urzędników w krajach okupowanych, można tylko z tego cieszyć się, zarządzenie takich kroków jest ze wszech stron za potrzebne uznanem. Czy istotnie kazano urzędnikom opuszczać Bośnię w ciągu 24 godzin, nie wiemy. Jeżeli atoli do tego przyszło, to z pewnością p. Kallay miał słuszne do tego powody, a urzędnicy dotknięci tem zarządzeniem, pewnie na współczucie nie zasługują." Tak pisze *Fremdenblatt*. W każdym razie trzeba czekać bliższych wyjaśnień.

Jeszcze pod innym względem niepocieszające są z Bośni i Hercogowiny wiadomości; oto dzienniki węgierskie donoszą, że przyszło do nowych starć pomiędzy powstańcami a wojskiem austrjackiem.

W dolinach Sutjeska, Cehotnia i Drina mnożą się coraz bardziej bandy powstańcze. W niedostępnych i dzikich miejscowościach, począwszy od Zubci aż do Nowego Bazaru wojska są ciągle zajęte ściganiem powstańców. W początkach lipca między Perusicą a Zanjewicą przyszło kilka razy do starcia, jako też w przesmykach Tientista i nad Tarą, w okolicach Czelebiery, na południe od Foczy. W utarczkach tych wojska poniosły dość znaczne straty, bo nie tylko byli ranni, ale nawet kilku poległych. *Pester Lloyd* i *Nowa Presse* wypowiadają obawę, że branie rekruta napotka w tych okolicach na wielkie trudności, i że zapewne nie obejdzie się bez pomocy siły zbrojnej.

Węgierski deput. Aleks. Darday zamierza na najbliższej sesji sejmowej przedłożyć wniosek gruntownej rewizji obowiązującej w Węgrzech ustawy prasowej.

Osserv. Rom. zaprzecza wiadomości twierdzącej, jakoby rokowania dworu berlińskiego ze stolicą apostolską zerwane zostały, z powodu przesadzonych uroszczeń Kurji rzymskiej, która posuwa się tak daleko, że nawet zdolna jest uniemożebnić zatrzymanie poselstwa pruskiego w Watykanie. *Osserv. Rom.* przyznaje, iż do zupełnego i stałego pokoju jeszcze nie doprowadzono, że jednakże uczyniono wielki krok na drodze do utorowania pokoju przez przywrócenie poselstwa i przez obsadzenie kilku wakujących stolic biskupich. Dalszych wyników rokowania należy oczekiwać i pamiętać przy tem, że rokowania te dotyczą spraw równie ważnych, jak skomplikowanych. Najgorętszem życzeniem Watykanu jest, aby rokowania doprowadziły do porozumienia.

Do oświadczenia Gladstona w angielskiej Izbie gmin, według którego Anglja jest zdecydowaną Egipt zupełnie uwolnić od anarchji i despotyzmu wojskowego, robi *Wiener Abendpost* słuszną uwagę, że ku temu potrzebne jest zawojowanie całego Egiptu.

W Smyrnie spotkać miał Europejczyków los podobny jak w Aleksandrji.

Zołnierze Arabi paszy uzbrojeni są w karabiny systemu Remingtona, i ma on ich posiadać 130.000 sztuk.

Według ostatnich doniesień ma być Aleksandrja tylko do 30. tm. zaopatrzona w wodę.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego"

Londyn 27. lipca. Arabi pasza cofnął wszystkie wojska do Kafr-el-Dawer. Anglicy wylądowali w Port Said. Słychać, że Arabi układa się o kapitulację i wywiesił biały sztandar na szańcach.

Paryż 27. lipca. W skutek odrzucenia w komisji kredytu 9 miljonów na wojnę egipską, grozi nowe przesilenie gabitowe. Freycinet postawi dziś w Izbie kwestję gabinetową. Wczorajszy artykuł *Timesa*, napierający się protektoratu Anglji nad Egiptem, zrobił tu złe wrażenie.

Petersburg 27. lipca. *Wolnoje Słowo* zapewnia, że naczelnik sztabu żandarmerji Sudiejkin wydał okólnik do podwładnych, przepisujący nową taktykę przeciwko nihilistom: wywoływanie niezadowolenia pomiędzy nimi, insynuowanie, że niektórzy przywódzcy ich zostają w tajnych stosunkach z policją rządową. Sudiejkin ma nawet po każdym numerze *Narodnoj Woli* wydawać numer *Czornoha Pieredjeła*, do czego będzie używał skonfiskowanej drukarni i manuskryptów. (Sudiejkin był w roku 1878 komendantem żandarmerji w Kijowie podczas spisku Osińskiego i panny Zofji Leszern-Herzfeld. Red.)

Telegramy biura koresp.

Port Said 26. lipca. *Agence Havas* donosi: Z powodu panującego tu popłochu wysadzono 25 majtków niemieckich na ląd dla ochrony konsulatu. Lesseps, który przybył tu wczoraj wieczór, ostrzegał, aby nie wykonywano zawieszonego lądowania ogólnego i odwołał się do nowego gubernatora, który zagwarantował bezpieczeństwo Europejczyków. Wskutek zawiadomienia Arabiego oswiadczył Lesseps na licznem zebraniu, że Arabi jest zdecydowany uszanować neutralność kanału Suezkiego. Lesseps zaręczył, aby się nie obawiano niczego, dopóki on jest obecny.

Aleksandrja 26. lipca. „Reuter Offic." donosi: Oczekują tu jutro przybycia urzędnika z niemieckiego ministerstwa spraw zewnętrznych z ważnemi depeszami. Jeden z okrętów egipskich, który ruszył dziś z rana do Abukir, aby wziąć na pokład tamtejszą załogę, liczącą 2.000 ludzi, utrzymaną w lojalności dla kedywego i zagwoździć działa, nie wrócił dotychczas. Ruch handlowy wzmaga się w mieście. Place zapełniają się kawiarniami i kramami. Policja egipska i angielska przywraca porządek na ulicach, używając do pomocy krajowców. Na linji angielskiej w Kamleh panuje dziś spokój. Nieprzyjaciela nie widać. Anglicy obwarowują się tam; pałac Kamleh zrabowany został częściowo przez służbę pałacową lub Beduinów.

Londyn 26. lipca. Gladstone oświadczył w Izbie niższej, że kroki, jakie rząd zamierza poczynić dla ochrony kanału Suezkiego, dążą do ubezpieczenia swobodnej żeglugi na kanale. O wmięszaniu się w administrację, tudzież kupieckie i polityczne stosunki nie ma mowy. Dyskusja nad kredytem trwała dalej, a w końcu odroczoną została do jutra. Childers odpowiada Campbellowi, iż wiadomość, jakoby żołnierze angielscy mieli zrabować pałac Kamleh, jest bezzasadną.

Londyn 26. lipca. Człowiek podejrzany o zamordowanie Cavendisha, jest Irlandczykiem i zwie się Obrien. Zgłosił się on sam do policji w Puerto-Cabello i przyznał się, że spełnił morderstwo wraz z trzema innymi, których wymienił. Kimberley objął tymczasowo urzędowanie w miejsce Brighta.

Daily News piszą: Anglja i Francja wezwały Włochy, aby wspólnie z niemi zechciały przedsięwziąć sradki dla ochrony kanału Suezkiego. Prócz tego Anglja zaproponuje Włochom, aby z nią razem wzięły się do przywrócenia porządku w Egipcie.

Paryż 26. lipca. Komisja odrzuciła 6 głosami przedłożenie, żądające kredytu $9^1/_2$ miljonów na wyprawę do Egiptu. Pięciu członków wstrzymało się od głosowania. Na posiedzeniu komisji przed południem dowodził Freycinet konieczności współdziałania dla ochrony kanału Suezkiego.

Siècle pisze, że Freycinet ma zamiar postawić wniosek o wotum ufności. Opinja publiczna gani intrygi, jakie czynią przeciw gabinetowi, i uważa za rzecz nieuniknioną rozwiązanie Izby w razie upadku gabinetu.

Z Port Said donoszą: W Kairze funkcjonuje komitet wojenny, który porządkuje ogólne sprawy. Arabi objął władzę wykonawczą.

Stambuł 26. lipca. Przed dzisiejszem posiedzeniem konferencji odbył minister spraw zewnętrznych dłuższą naradę z Dufferinem. Zapewniają, że Dufferin wniesie na konferencji, aby sułtan wystosował proklamację do Egipcjan, ogłaszającą Arabiego za rokoszanina. Pogłosce o wybuchu powstania w Smyrnie zaprzeczają.

Rzym 27. lipca. Ajencja Stefani donosi: Konferencja obradować będzie dzisiaj nad anglofrancuskim projektem co do organizacji służby specjalnej dla obrony kanału Suezkiego i zaproszeniem do działania w tym kierunku jednego lub kilku innych mocarstw. Paget proponował Włochom, aby przystąpiły do akcji Francji. Mancini zapewniając o wzajemnych uczuciach przyjaźni, udowadniał, iż niepodobna mu deklarować się w tej sprawie, zanim Włochy dowiedzą się o intencjach mocarstw na konferencji. Takie samo wezwanie otrzymał Mancini od ambasady francuskiej, na które odpowiedział w ten sam sposób.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 26 lipca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 318 50 — 321 50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 173 25 — 176·25, Banku hipot. gal. 304 50 — 309·—, Banku kred. gal 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred gal. ziem. 4% 91·70 — 93·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99 85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87 30 — 88·40 Banku hip. gal. 6% 101·80 — 102·80, Banku hip. gal. 5% 93·— — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem 100·75 — 101·75. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·25 — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101 — — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·— — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5 57 — 5 68. Dukat cesarski 5 49 — 5·59. Napoleondor 9 51 — 9·61. Półimperjał rosyjski 9·82 — 9·92. Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19 — 1 21, 100 marek niemieckich 58 55 — 59 40, Srebro za 100 zł —.— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 27 lipca godzina 10 minut 40. Akcje kredytowe 316 7., Anglo-Austr. 120 75, Akcje banku Union 122 75 Kolej Karola Lud 318 50, Południ 136 25, Renta papierowa —, Listy zastawne gal banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne — —, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9 58, Rubel papier 1·20. Usposobienie: stałe

Wiedeń 26. lipca godzina 1 minut 40. Losy kredytowe 176·75, Węg. akcje kredyt 318·, Akcje anglo-austr. 120 50, Akcje banku Union 122 50, Akcje kred. Karola Ludwika 318·—, Akcje kolei północnej 266·50, Akcje kolei południowej 135 25, Akcje kolei Alföldzkiej 174·.0, Akcje kolei Elżbiety 213 25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173 50, Akcje kolei węg. północnej wschodniej 164·, Wiedeńskie losy 125 50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95 75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·10, Losy regulacji Cissy 110 25, Losy tureckie 24 50, Węgierska renta 119 75, Akcje banku związkowego 113 25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—. Rubel papierowy 1·20, Węgierskie losy 120, Mark niemiecki —·—. Uspos.: mdłe.

Wiedeń 26. lipca godzina 5 minut 50. Jednolity dług Państwa w banknotach 77 95, w srebrze 77·65, Renta w złocie 94·90, Losy pożyczki z roku 1860 132·—, Akcje banku wiedeńskiego 827·—, kredytowego 316 40, Londyn 120·40, Srebro —·—, Napoleondor 9·58, Dukat ces. men. 5 68, 100 marek niemieckich 58 90

Paryż 3% Renta 80·72

Berlin 25. lipca godzina 5 minut 55. Rosyjskie banknoty 203 60, Akcje kredytowe 537·50, Lombardy 234 —, Galicyjskie 135 60, Kolei Rumuńskiej 60 10, Austrjackie banknoty 169 55. Po zamknięciu giełdy kredytowe —·—, Lombardy — —.

Nafta. Wiedeń 27 lipca: 15·— do 15·25, Brema. 6·85 do —·—. Hamburg: 6·70, na lipiec 6 80, na sierpień-wrzesień 7·20. Autwerpia: na lipiec 17. Nowy-York: 7. Filadelfja: 6⅞.

Telegramy zbożowe z dnia 26. lipca. — Wiedeń: Pszenica 11·— do 11·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do — — zł., kukurudza —·— do — — zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·33 do 9 35 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) $14^1/_4$ zł. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 214·— m., żyto —·— m., spirytus loco 49 — m., olej rzepakowy 59·50 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 62·— fr., olej rzepakowy 74 75, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—.

Gmachy i miejsca zwidzenia godne: Politechnika, pałac inwalidów, gmach sejmowy, cerkiew św. Jura i w niej pomnik Piusa IX., kaplica Boimów, kościół Dominikanów z podziemiami i pomnikiem Grottgera, pomnik Dwernickiego w kościele Karmelitów, nowy kościół Franciszkanek, ulica Kurkowa; cmentarz Łyczakowski, góra Zamkowa, kopiec unji lubelskiej, Pohulanka.

Archiwum tak zwane Bernardyńskie, w gmachu Bernardynow, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt.

Biblioteka i muzea na uniwersytecie, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt i feryj uniwersyteckich.

Biblioteka i muzea zakładu imienia Ossolińkich, otwarte codziennie od godz. 9 do 1.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 6. min. 25 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg popieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

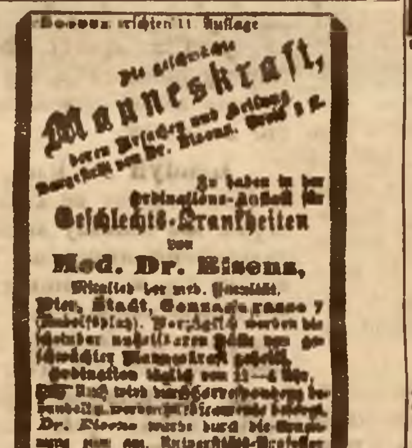
Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 56 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.











Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniski. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.